

ODDZIAŁ VII.

PÓLARKUSZ TRZECI.

PSZONKA niewychodzi w terminach oznaczonych; ale wyjść może raz, dwa, dziesięć, trzydzieści razy na miesiąc, stosownie do potrzeby Babina.

CENA ODDZIAŁU, czyli półarkusza 120, wewnątrz Francji; franków pięć: za granicami Francji — Zł. pol. dwanaście.



Zapisywać się i składać opłatę można: w PARYŻU: w *Czytelni polskiej*, dokąd także wszelkie pisma i przesyłki (à M. PSZONKA, Polonais, rue Battoir Saint-Andre des Arts, 13. FRANCO) adresowane być mają.

Na prowincyi: u Sekretarzędw Seleyjnych Tow. Dem. Pol.

W VERSAILLES: u Ob. Wiśniowskiego, rue des Tournelles, 18.

PSZONKA.

Satyra prawdę mówi.

1844

Ridendo castigat mores.

O KOMITECIE 3^{CI} Z JEDNEGO

W KTÓRYM WIĘKSZOŚĆ GŁOSÓW STANOWI

KOMEDIA PRA WDZIWA.

Komitet 3^{ci} z jednego!!! Nieprawdaż że zjawisko nowe i niepojęte?! A jeszczeż z jednego — w którym większość głosów stanowi!!! Bo i jakże tu pojąć 3 z jednego, kiedy sama trójca święta (święta!!!), co przeciwnie z 3^{ci} tworzy jednego, jeszcze jest niepojęta. Wszakże to jeszcze frazka! Jeszcze to jakoś wytłumaczyły sobie można, ale jak tu pojąć *jednego* w którym większość głosów stanowi?! O! co do tej tajemnicy, to Pszonka niema już klucza, i odsyłając ciekawych do Komitetu *Zjednoczenia*, aby im wytłumaczył: jak się to stało, że gdy jednego z Komitetu 3^{ci} wydalili obelgi, a drugi sam się z niego usunął, został w Komitecie 3^{ci} (stosownie do żądania) *jeden s. do ż.* — w którym większość głosów stanowi? on rusza dalej w drogę *Zjednoczenia*.

Rzucano kiedyś dowcipne zapytanie: *Czy jest jaka Litwa?* I w kilka wieków po wlaniu się Litwy w Polskę, ten owego zapytywał z przekąsem: *Czy jest jaka Litwa? Czy jest jaka Litwa?...* Dzisiaj, po tym co zaszło przed oczyma naszymi przez lat 7 z okładem w *Zjednoczeniu*, po tym co teraz we wnętrzu i na powierzchni jego widzimy, bodaj czy niedowcipniejsze jeszcze podniosło się pytanie: *Czy jest jakie Zjednoczenie?!*... Krótka była niegdyś co do Litwy odpowiedź, ale i dzisiaj co do *Zjednoczenia* nie dłuższa; bo ze wszystkich ust *Zjednoczonych* i *niezjednoczonych* te tylko słycać wyrazy: *Niema Zjednoczenia!!* (1). Najzaciętsi mnerowie *Zjednoczenia*, sam nawet Komitet jego bynajmniej temu nieprzeczy, tylko się z odpowiedzią jakby piskorz wykręca.

— Ja sądzę, powiada swym zwyczajem odgadując *Zjednocze-*

(1) Wiadomo że na konferencji paryskiej (4go Sierpnia) ani jeden głos niepodniósł się z twierdzeniem że *jest Zjednoczenie!* Jeden tylko — jeden, a był nim twórca Gminy nieboszczyków *Montparnasse*, zdobył się na argument że *jest Zjednoczenie*, ale że go nieszukają tam gdzie należy — to jest gdzie go *nie ma!*

nie Lelewel, że *Zjednoczenia* niema a może i *jest*. Jeżeli *jest*, tém lepiej dla mojego kolegi *s. do ż.*, który ciągle głowę mi niem suszy — niechaj sobie pod starém republikanckim godłem wojuje z absolutyzmem demokracji i arystokracji; jeżeli zaś go *niema*, tém gorzej dla mojego kolegi *s. do ż.* — bo i gdzież urzędować on będzie? Wreszcie, dajcie mi pokój! Ja stary, ja zużyty, ja już nie ten co wczora! Mnie już ludzie nie rozumięją! Tyszka nawet mnie nie rozumie! Ja najwięcej, jeżeli dla przyjemności mego kolegi, jaką jeszcze odezwę albo jakie komitetowe postanowienie podpiszę. (*Historyczne*).

— *Zjednoczenie*, to błoto! wykrzykuje z swojej strony *s. do ż.* — Gorzej jeszcze jak błoto!!! (*Historyczne*).

— A więc po cóż w niem siedzisz? pytasz go zdziwiony. — Wiesz żeś w błocie, gorzej jeszcze jak w błocie! Więc wyleź! Wytrzyj się dohrze! i w *Wywodzie-Słownym* wydrukuj do *Zjednoczonych* odezwę, żeby także z błota wyleźli.

Gdzie tam! Kolega niyb przyzna, niyb przyrzecze — a ledwo się odwrócił, już wywinął kominka, i znów jak wprzód pcha w błoto biedne *Zjednoczenie*.

Mamyż pójść po odpowiedź do 3^{ci} kolegi Komitetu?! Do prawdy, szkoda czasu. On dawno wydalony o tyle tylko w nim siedzi, o ile słuca większości jednego, czyli jako *trzeci* podpisuje to, co *jeden* nabazgrał, a *drugi* — hyle się go pozbyć — podpisał.

— Podstęp, kradzież, zdrada! wykrzykuje przyłapany na gorącym uczynku Komitet 3^{ci} z jednego.

— A listy?...

— Ja to tylko dla prywatnej wiadomości kolegi Lelewela, w prywatnych moich listach do p. Lelewela pisałem....

— Brawo!

— Jahym tego nigdy niedrukował za życia!...

— Brawo!

— Ja nigdy niedrukując tego co piszę, a pismo to próba tylko, jak mówi *Nowa-Polska*, a za próby nikt nie odpowiada, jak mówi mój przyjaciel JBO....

— Brawo!

— Ja to tylko dla użytku potomności do archiwum *Zjednoczenia* złożyłem !!!

— Brawo! Brawo! A tyś myślał żeś już go złapał!..

— Jakto — panie *s. do ż.*? Albożto dla potomności ciekawsza i pożyteczniejsza rzecz wiedzieć, czém jest obecnie *Zjednoczenie* i Komitet jego, aniżeli dla obecności, aniżeli dla *Zjednoczenia* samego?... To więc dopiero potomność miałaby się dowiedzieć, że ty, panie *s. do ż.* — Komitet 3^{ch} z jednego, jedyny dzisiaj urzędnik *Zjednoczenia*, łudziłeś *Zjednoczenie!* żeś o *Zjednoczeniu* co innego myślał jak mówił, co innego mówił jak pisał, co innego pisał jak drukował! żeś go przed niem, w oczy, w swoim *Wywodzie-Słownym* za złoto i brylanty, a po za niem, za oczami, w listach do p. Lelewela np. za *bloto* i gorzej jeszcze przedstawiał?!.. O! to omyłka byłaby za gruba! To za zbytnie *qui pro quo!* Potomności właśnie to na nic! Ale obecności, ale *Zjednoczeniu* na coś może przyda się jeszcze! To — *obecne Zjednoczenie* — raz właśnie poznać siebie i swoich urzędników powinno!... Jeżeli w listach pisane były prawdy, pocóż prawdy drukowanej się wstydić! Miałaby prawda drukowana gorszą być od pisanej?..

— Ja nieprzeczę! oświadcza pan *s. do ż.*

— Ja potwierdzam że takie listy znajdują się w archiwach *Zjednoczenia!* pośpiesza z *odpowiedzią na zapytanie* Archiwista pana *s. do ż.*

— Ale to podstęp, kradzież, zdrada! wykrzykują Komitet 3^{ch} z jednego i jego Archiwista.

— Krzyczcie sobie panowie! Podstęp, kradzież, zdrada! krzyczała też Czartoryszczyzna kiedy ogłoszono *Konwencyę z Wassowiczem* jej papierowego króla *de facto*. — Podstęp, kradzież, zdrada! krzyczała Towiańszczyzna, kiedy ogłoszono *Biesiadę* — arcymądrość jej Messyasa. — Podstęp, kradzież, zdrada! krzyczeli Pansławianie, kiedy ogłoszono *list Grabowskiego* do Strutyńskiego adjutanta Bibikowa. — Podstęp, kradzież, zdrada! krzyczali Jezuity emigracyjne, kiedy ogłoszono *Ustawę Zakonu Zmartwychwstańców*. — I miałby niekrzyczeć podobnież Komitet 3^{ch} z jednego, kiedy ogłoszono *listy* demaskujące obłudę jego względem *Zjednoczenia*?... — To bardzo proste i naturalne następstwo! — Podstęp, kradzież, zdrada! krzyczał nawet car moskiewski Mikołaj, kiedy w Londynie *Portofolio* czyli dokumenta wykrywające szachrajstwa gabinetu petersburskiego z druku wychodzić poczęły. Ale ani Czartoryszczyzna, ani Towiańszczyzna, ani Pansławianie, ani Jezuity, ani Komitet 3^{ch} z jednego, ani sam nawet Mikołaj zaprzeczyć niezdolają że czyn istniał, że *factum* było — a to jest wszystko, o co właśnie szło w ogłoszeniu. *Sum cuique.*

— A to teraz dopiero zabił mu sęka w głowę! A to go demaskował przed *Zjednoczeniem!* Nuż! śmiało! panie *s. do ż.* Teraz albo nigdy! Tutaj idzie o śmierć lub życie! Miałoby już zabrać konceptów w twój *torbie politycznej*?..

— Hula! Hula! Pan *s. do ż.* nieda sobie mówić dwa razy. Pan *s. do ż.* niepozwoili zbankrutować Babinowi. A czy wiecie jak teraz wykręca kota *Zjednoczenia* do góry? Pan *s. do ż.* powiada teraz, że jak listy pisał do p. Lelewela, to istotnie *Zjednoczenia* niebyło — *wcale niebyło!* że Komitet wtedy stał jemu *kością w gardle!* że ni *naprzd* ani *w tył* ruszyć się nie mógł! — *wcale niemógł!* że *Zjednoczenie* do takiej wszło było martwoży i obojętności, że już nie *blatem*, ale istnieniem *mare mortuum* było! i t. d., i t. d... Ale teraz powiada, teraz — to jest od czasu jak komiwojażerowie na zakłady wyszli, jakoś to się znówu *ruszać trochę* poczęło.

— Otoż jest o co teraz w *Zjednoczeniu* idzie panu *s. do ż.* Byle trochę się *ruszać!* Nicidnie więc panu *s. do ż.* o życie *Zjednoczenia*, ale o *udawanie* że *Zjednoczenie* trochę *rusza* się jeszcze, a tymczasem parlamentować, targować się o *Zjednoczenie*, by sprzedawszy je jako tako, gdzieś znów sobie po-

zycyjkę wyrobić, znów coś znaczyć, udawać. I nieidzie panu *s. do ż.* o to, jak *Zjednoczenie* się *rusza*, ani kto się w niem *rusza*, byle tylko że się *rusza*, pozor jaki taki stanął w *Wywodzie-Słownym*. Naprzd tedy poruszył się *Woźny Gwardyi Narodowej Warszawskiej*, a poruszył się, jak zwyczajnie Woźny, nie żartem — bo nieumiejąc pisać, tylko trzema krzyżykami, napisał trzy ogromne rozprawy o Sro i Oko kandydatów do przyszłego Komitetu *Zjednoczenia*. Podobał się ten koncept *Woźnego* Komitetowi 3^{ch} z jednego: « Niedarmo — przypomniał sobie — powiadał Napoleon: pomóżcie mi wszystkich Prusaków porobić urzędnikami, a będę miał całe Prussy za sobą! » I natychmiast nietylko Sro i Oko kandydatów (*Woźnego*) w *Wywodzie-Słownym* wydrukować polecił, ale kuć ich więcej na łeb na szyję kazał, ale Komisyyę Pomocniczą na Administracyjną od razu awansował, ale delegacye w Londynie, Poitiers, i po całej *Młodej-Polsce* (przyhoczny związek Komitetu) pominował... a na zakłady wysłał telegrafem komiwojażerów, ażeby *coute qui coute* zurzędniczyć całe *Zjednoczenie*, i ze *szczęgólnemi poleceniami* zarazem, podłeść gdzieś przeskoczyć niemożna, strzyż i golić, całą torbę plotek rozsiać, macić, gmatwać i brudzić, żeby nikt prawdy niedoszedł, w błędzie się niepostrzegł, z błota niewylazł — co w języku dyplomatycznym Komitetu 3^{ch} z jednego, ma się nazywać *grać w odmawianie*.

Jaki skutek uwieńczy te szlachetne usiłowania pana *s. do ż.*, to jest zaiste co mu jak zmora spać po całych nocach niedaje. Ale nierozpaczaj nieoszaczowany klejnocie Babina! Pszonka czuwa nad przyszłością Babina. Pszonka na wszelki przypadek gdyby twoje koncepta zawiodły, ma już projekt nowego *Zjednoczenia*, w którym wszystkie pretensyjki, wszystkie osobiste miłostki zaspokojone zostaną. Upadnie *stare*, to na gruzach jego podniesie się *nowe*, a w niem ty, *s. do ż.* (*stosownie do żądania*) jako SZLACHCIC DOŻYWOTNI panować będziesz.

PODRÓŻ RZEMIENNYM DYSZLEM

CZYLI

NIESZCZĘŚLIWE PRZYPADKI JEGOMOŚCI KRÓLA *DE FACTO* W PODRÓŻY PO ZAKŁADACH.

(*Depesza telegraficzna.*)

Wymieniał stryjek,
Siekierkę na kijek.

SERECA.

Gdzie? — mniejsza o to! ale podobno w *Tysiąc Nocy i jedna* jest historia o jakimś królu wschodnim, któremu imię było *Niedzara*, a którego ministrowie niemogąc się pozhyć inaczej, wyprawili na objazd jego państwa, zaręczywszy wprzód solennie, że go naród cały z wielkim przyjęciem tryumfem. Usłuchał król *Niedzara* chytręj rady ministrów, wyjechał na objazdzkę — i już więcej niewrócił; ho lud widząc króla *Niedzare*, tak się srodze z niego najgrawał, że nieborak po kilku dniach podróży zamarł ze zmartwienia czy wstydu. Otóż czy nie w podobnym celu tylko, wyprawili ministrowie Babińscy swego króla *de facto* na wojaż po zakładach, które jak wiadomo, przeciągnawszy wprzód komiwojażerowie Babińscy i uwerbowawszy tu i ówdzie kilka kresiek *de facto*, whili głowę Jmć królowi *de facto*. że gdy tylko, pod pozorem *kapieli morskich*, sam w zakładach się pokaże, wnet wszystką rzeszę jak na wędę sobie zająpie. Usłuchał król *de facto* rady swych komiwojażerów, i pojechał na zakłady — szlakiem komiwojażerskim. Otóż tedy, zaraz jakoś dnia drugiego podróży, przypadł popas w *Tours* (Indre

et Loire), i tegoż dnia, — łaska boska istotnie! — za staraniem 8miu kresiek wcześniej uwerbowanych pokazał się w tamczym dzienniku francuzkim (*Courrier d'Indre et Loire*), a z tego w *Journal des Debats*, a z tego znowu (po polsku), w *Trzecim-Maju* artykul, wśród wszystkich rzeczy i niektórych innych, opiewający: « jakoby wszyscy niemal Polacy (*Trzeci-Maj*, 24 Sierp. str. 167) mieszkający w Tours, pośpieszyli « złożyć KSIĘCIU (Jmé królowi *de facto*) hołd swego głębokiego uszanowania, a wynurzeniem się JEMU z swęj tęsknoty, « wyrazili oraz i nadzieje które wspólnie z całą Polską w dostojnej jego osobie pokładają » i takowy artykul podpisało na oryginalne 8 kresiek *de facto*: — tojest:

Kucewicz — Bielecki — Rasz — Ogonowski — Zaborowski — Chodkowski — Daszkowski — i Moczulski.

Rozradował się wielce król Jegomość *de facto* onemi 8miu pociechami turskimi, aliści — o! niestałości rzeczy ludzkich! zaraz nazajutrz w tymże dzienniku francuzkim (*Courrier d'Indre et Loire*, 12 Août), a we trzy dni później — niedarmo mówi przysłówie: jedna bieda niedokuczy — i w drugim jeszcze (*Journal d'Indre et Loire*, 25 Août), spotkało Jegomościa *de facto* aż 47 zgryzot, które, aby każdy mógł sobie czytać jak umie albo woli, w oryginalne francuzki i w tłumaczeniu polskiem umieszczamy.

« Nous publions la note que nous avons annoncée dans notre dernier numéro et qui a été signée par presque tous les Polonais qui se trouvent actuellement à Tours :

« Monsieur le rédacteur ,

« Nous avons été fort étonnés de voir dans le *Journal d'Indre et Loire* du 49 août une note dans laquelle on lit que PRESQUE TOUS les Polonais réfugiés en résidence à Tours se sont fait un devoir d'aller rendre hommage au prince Czartoryski, et lui exprimer leurs regrets et leurs espérances, lors de son passage à Tours.

« La vérité est que huit Polonais seulement, MM. Kucewicz, Bielecki, Rasz, Ogonowski, Zaborowski, Chodkowski, Daszkowski et Moczulski, ont cru pouvoir faire une telle démarche. — Nous n'eussions pas songé à la relever, si les expressions employées dans la note n'avaient eu pour objet de tromper le public et de compromettre l'émigration. — C'est un devoir pour nous de déclarer que le prince Czartoryski n'a aucun droit à nos hommages. — En 1834, la grande majorité des réfugiés polonais a signé la déclaration suivante :

« Les Polonais réfugiés, jugeant que le prince A. Czartoryski suit une ligne contraire aux intérêts de l'émigration et aux destinées, ainsi qu'à l'intégrité de la Pologne; regardant son influence comme fineste, et considérant que sa conduite, pendant la révolution et dans l'émigration, pourrait induire en erreur les amis les plus sincères de la cause du peuple polonais, croient de leur devoir de déclarer publiquement que le prince A. Czartoryski n'est pas digne de leur confiance, et qu'il doit être considéré comme ennemi de l'émigration polonaise. »

« Agrérez, etc.

Na oryginalne podpisało 47 :

Bejnar — Gawrych — Dąbrowski — Możdżyński — Breański — Drzewiecki — Wierciński — Skowronski — Danielak

« Oglaszamy notę o której donieśliśmy w naszym ostatnim numerze, a którą podpisali prawie wszyscy Polacy obecnie w Tours mieszkający :

« Panie Redaktorze ,

« Zdziwiliśmy się mocno widząc w twoim dzienniku notę, w której czytamy że WSZYSCY PRAWIE Polacy — wychodźcy w Tours zamieszkali wzięli sobie za obowiązek złożyć hołd ks. Czartoryskiemu, i wynurzyć mu swoje strapienia i nadzieje, w chwili przejazdu jego przez Tours.

« W istocie ośmiu tylko Polaków, PP. Kucewicz, Bielecki, Rasz, Ogonowski, Zaborowski, Chodkowski, Daszkowski i Moczulski, krok ten zrobiło. — Niewytkalibyśmy go wcale, gdyby wyrażenia użyte w nocie nie miały na celu oszukania publiczności i skompromitowania Emigracji. — Obowiązkiem naszym jest oświadczyć że ks. Czartoryski niema żadnego prawa do naszych hołdów — i że w roku 1834 ogromna większość wychodźców polskich podpisała następujące oświadczenie :

« Wychodźcy polscy ujrzawszy z zdziwieniem iż ks. Adam Czartoryski poważa się działać w interesach Emigracji na szkodę jej całosci i przeznaczenia; i zważywszy że niewiadomość o uczuciach jakie obudza w rodakach postępowanie tego człowieka w rewolucyi i emigracji, może wprowadzić w błąd najszczerzych przyjaciół ludu polskiego, mają za obowiązek publicznie ogłosić, iż tenże Adam Czartoryski, nietylko nieposiada ich zaufania, ale uważany jest za nieprzyjaciela Polski i Emigracji. »

« Przyjmij, i t. d.

— Mickiewicz — Rakowski — Psikalski — Wysokiński — Brzeziński — Szelis — Gajdamowicz — Chmieliński — Szumski — Jełowicki — Lipski — Lityński — Steckiewicz — Kuczko — Fałęcki — Manalowicz — Pacewicz — Czapljewski — Łubieński — Stygnicki — Fidylic Antoni — Fidylic Szymon — Bonkiewicz — Horajewicz — Sokołowski — Kamiński — Sawicki — Kopczyński — Piotrowski Mateusz — Piotrowski Jan — Galkowski — Wroński — Mikulski — Stepalkowski — Pietrulski — Rabcewicz — Jurcewicz — Supruniak.

Po tak tryumfalnem przyjęciu w Tours Imci króla *de facto* niewypadało mu, jak zabrawszy manatki *de facto* zmykać na Gopło, i taka też była wola Imci króla *de facto*; ale że to zawsze gdzie diabeł nie może tam babę poszle, wmieszala się więc naprzód wola Jejmość *Matki Narodu*, potem wola księżniczki Izabelli, a nakoniec gorsza nad wszystkie inne, wola stariej panny Kurlandzkiej (?), siostry króla Dardanelskiego (? ?), matki króla Smorgońskiego (? ? ?) i t. d. i t. d. (czytaj o tém *Trzeciego-Maja*), aż król Jegomość *de facto* zakrzyczany, zafukany, zgwącony, pociągnął dalej rad nieład — szlakiem komiwojażerskim — do Angers (Maine et Loire), gdzie go równie smutna czekała przygoda, bo na sześć pociech w tamczym dzienniku francuzkim (*Précurseur de l'Ouest* 21 Août), *trzyście* zgryzot tamże — a to jak następuje :

« Le *Précurseur* a publié hier, sur le passage à Angers du prince Czartoryski, une note communiquée par l'un des membres de l'émigration polonaise. La main d'où venaient ces renseignements explique la confiance avec laquelle nous les avons accueillis.

« Nous recevons ce matin, signée de treize réfugiés polonais, une énergique protestation à laquelle acquiesceraient, nous le croyons comme eux, l'immense majorité de leur compatriotes disséminés en France.

« Monsieur le Rédacteur ,

« Une note qui s'est glissée hier dans vos colonnes proclame, « au nom des Polonais résidant à Angers, le dévouement pour le prince Czartoryski, « chef à peu près reconnu de la Pologne réfugiée. »

« Quelque pénible qu'il soit pour nous de combattre une opinion émise par six de nos compatriotes, nous avons le devoir de protester contre elle, et nous ne pouvons le faire de façon à la fois plus impersonnelle et plus énergique qu'en rappelant la manifestation dont, en 1834, le prince Czartoryski fut l'objet :

« Dans toutes les langues et par tous les journaux de l'Europe fut alors publiée une protestation signée d'environ quatre mille membres de l'émigration polonaise; elle constatait :

« Qu'Adam Czartoryski descend d'une des familles qui depuis un siècle ont fait le plus de mal à la Pologne. Auguste et Michel Czartoryski ont introduit les Russes en Pologne; Stanislas Poniatowski, leur neveu, en fut le roi par la grâce de Catherine.

« Des 1813 et 1814 le prince Adam était ministre des affaires étrangères au service du Czar.

« En 1815, au congrès de Vienne, le prince Adam poussait Alexandre à se mettre sur la tête la couronne de Pologne.

« La révolution glorieuse de 1830

« *Précurseur* ogłosił notę o przejeździe przez Angers ks. Czartoryskiego, udzieloną przez jednego z wychodźców polskich. Źródło z którego pochodziła, tłumaczy zaufanie z jakim ją przyjęliśmy.

« Dziś odbieramy, podpisaną przez trzyśmiu wychodźców polskich energiczną protestację, którą podzieli, mamy tę wiarę z nimi, ogromna większość ich współrodaków rozrzuconych po Francji.

« Panie Redaktorze ,

« Nota, która się wśliznęła wczoraj w kolumny wychodźców polskich oświadcza « w imieniu Polaków zamieszkujących Angers, posłuszeństwo dla ks. Czartoryskiego, jako naczelnika u. znanego przez Emigrację Polską.

« Jakkolwiek przykrą rzeczą jest dla nas zbijać mniemanie objawione przez sześciu naszych rodaków, czujemy obowiązek protestować przeciwko niemu, a niemożemy dopełnić tego bezstronnie i energicznie zarazem, jak odwołując się do aktu z r. 1834, którego ks. Czartoryski był przedmiotem.

« We wszystkich językach i przez wszystkie dzienniki europejskie ogłoszoną została podobnie protestacja podpisana przez około 4,000 członków Emigracji Polskiej, a która stanowiła :

« Że Adam Czartoryski pochodzi z jednej z familii tych które od wieku najwięcej złego Polsce sprawiły. August i Michał Czartoryscy sprządzili Moskali na Polskę; Stanisław Poniatowski, ich siostrzeniec, był królem z ręki Katarzyny.

« W 1813 i 1814 r. ks. Adam był ministrem spraw zagranicznych w służbie cara.

« W 1815 r. na kongresie Wiedeńskim, ks. Adam podniósł Alexandra do starania się o koronę polską.

« Wiekoponne powstanie 1830 r.

fut pour lui aussi une catastrophe (4) et cette révolution ayant commis la faute de le faire président, il l'a compromise, paralysée, perdue par ses aristocratiques antipathies pour toutes mesures énergiques.

« Réfugié en France, Adam Czartoryski, égarant ceux-ci, trompant ceux-là, est parvenu à force d'intrigues à se poser en chef de l'émigration polonaise, et il en voulu trafiquer pour fournir un contingent de réfugiés polonais à don Pedro et l'Algérie.

« Alors parut au nom de la grande majorité de l'émigration polonaise cette protestation d'Octobre 1834, qui rappelait les antécédents du prince Adam Czartoryski, et le déclarait « un ennemi de la Pologne. »

« Agréer...

(1) Le lendemain de la révolution, le prince Czartoryski, signait une proclamation dans laquelle il disait : « UN VOILE D'OUBLI COUVRE LE FATAL ÉVÈNEMENT DE LA NUIT PASSÉE.

Myślałby kto, że po takim nowym tryumfie, król Jegomość nieoprze się już, aż w swoim zamku na Gopie. Gdzie tam ? Dla takich wielkich królów początki tylko trudne ! Król Jegomość *de facto* jak nieustraszony Don-Kiszot pociągnął dalej — szlakiem komiwojażerskim — do *Nantes* (Loire Inf.), gdzie go na początek taceczny dziennik francuzki (*National de l'Ouest* 22 Aout) powitał powtórzeniem artykułu powyższego z *Précurseur*, i kilkoma z swjej strony uwagami o niepoczciwych pretensjach Jegomości króla *de facto* — a z którym co dalej się stało, to w innej będzie depeszy.

NOWEJ KOALICYI

CIĄG DALSZY.

DOKUMENT VII. ORZEL-BIAŁY-BRUXELSKI — PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE NI TEMU NI OWEMU (24 Sierpnia). — Co to jednakże może zazdrość ? W przeszłym półarkuszu Pszonki rozpoczynając rzecz o *Nowej-Koalicyi* na tułactwie, wypadł nam jakoś z pamięci *Orzeł-Biały-Bruxelski*. Bóg świadkiem, żeśmy tém *Orłowi* ubliżać, ani praw jego zaprzeczać niemyśleli — alieci on (*Orzeł*) obrażony wyskoczył z artykułem (Nr. 15, *Bruxella*), którego każdy wyraz w niehogłosy dopomina się o swoje w *Nowej-Koalicyi* miejsce. Prostuśmy chętnie mimowolną omyłkę — i niedziwimy się wcale tej obraźliwości (*susceptibilité*) *Orla*. Żądać od *Orla-Bruxelskiego* rozumu, byłoby to żądać tego, czego on dać w żaden sposób niemoże — bo niema; ale czego żądać można od *Orla-Bruxelskiego*, to żeby nieryczał i niewierzył — ale do tego trzeba ciągle trzymać go w ryzie. Na dowód — prosimy tylko przyjrzeć się jego pierwszemu — lepszymi kilkunastu numerom. Cicho w *Orle-Bruxelskim* — to pewnie świeżo po harapie w Pszonce. Ryczy *Orzeł* i wierzga — to pewnie Pszonka, choć przez litość nad biednym stworzeniem, pofolgował mu trochę. Ostatni, Nr 15, jest niezaprzeczoną tego spostrzeżenia dowodem — a tak ryczy i wierzga :

« Oddaleni od wielkich ołtarzy (więc Komitet, więc p. Lelewel niejest już dla *Orla-Bruxelskiego* wielkim ołtarzem ?), niemający styczności z *fakcyami* jakiegobądź koloru i nazwy (sami taką będąc przed wszystkimi innymi), pozbawieni nawet *wysokiego światła* (to prawda!) demokratów *piętnowanych* (a czyż może być lepsza pieczęć nad taką ?), bo nimi potężna *Centralizacya*, *Bruxelli* (jako dla wróblów przydatnej tylko strzechy) nigdy osadzić nieraczyła, zmuszeni jesteśmy żyć w *niewiadomości* (o ! i grubiej — kompletnej), i czytelnikom na-

było dlań *katastrofa* (4), a gdy popełniło błąd, robiąc go naczelnikiem, on je kompromitował, paraliżował, zatracił przez swoje arystokratyczne wstręty ku wszelkim energicznym środkom.

« We Francji, Adam Czartoryski, balamucąc jednych, oszukując drugich, odegrał rolę naczelnika Emigracyi Polskiej, i chciał nie szymarzyć jako zacięciem z wychodźców polskich dla don Pedra i do Algieru.

« Wtedy pokazała się w imieniu *znakomitej większości* Emigracyi Polskiej owa protestacya z miesiąca Października 1834 r. która powołując się na przeszłość Adama Czartoryskiego, ogłosiła go « *nieprzyjacielem Polski.* »

« Przyjmij, i t. d.

(4) Nazajutrz rewolucyi, ks. Czartoryski podpisał odezwę, która się wyrażała : NIECH TE SMUTNE WYPADKI PRZEMINA Z NOCĄ KTÓRA JE STWORZYŁA.

szym przekazywać rzeczy *stare* (przechodzone, zużyte), kiedy one już obiegły Tułactwo (prawda!), i dobrze *niepokojem* (o ! i jakim jeszcze!) ono nabawiły. Niewątpliwie, jest to *niedogodność* (i wielka!) dla nas *niebacznie* (i bardzo niebacznie!) przy zawodzie *dziennikarskim* (patrz bajkę o lwięj skórze) obstających, ale kiedy jako ludzie (?) *prywatni* (całkiem prywatni), rozważający (o ! co to to nie prawda!) obowiązkami (*prywatne*) na nas ciężące, i pełniący one (jak ?) ile siły stanie (to co innego!), zastanowimy się nad *smutną* (bardzo smutną) rolą tych organów *urzędowych* (jako np. *Orla* komitetowego, *Orla* Lelewelowego, i t. d., i t. d.), które z dnia na dzień wszystkie *brudy* (swoje i komitetowe) spisują, i niemi serca poczciwój braci *zatruwają* (prawda!), często przychodzi nam na myśl (?) podziękować losowi (słusznie!), że nas niepostawił w żadnej z tych *nieszczęśliwych kuźni* (tylko właśnie w najnieszczęśliwszej kuźni *Orla-Bruxelskiego*), gdzie się wyrabiają *tysiącami* (ha ! milionami!) kłamstwa, oszczerstwa, przენiewierstwa (czytaj *Orla-Bruxelskiego* od początku do końca), gdzie rzeczy na ich naturalnej *ważności* tracą (całkiem tracą), a ludzie podobniejsi do *drapieżnych* zwierząt (prawda!) niż do istot na obraz i podobieństwo Boga stworzonych (prawda, prawda!). Ta uwaga nastęrczyła się nam (redaktorom *Orla-Bruxelskiego*), i uderzy, pewni jesteśmy, wszystkich braci, co (jak my redaktorowie *Orla-Bruxelskiego*) wśród *szerokiego zawrotu w głowach* duszę (?) polską zachowali, po przeczytaniu ostatnich numerów *Trzeciego-Maja* i *Demokraty* paryżkiego. « (Tu wstrzymujemy się od wszelkiego komentarza, żeby nieosłabić ani zaciemnić, broń panie Boże, mocy i jasności argumentów *Orla-Bruxelskiego*). « Rzeczywiście, zaczyna sobie *Orzeł*, o co tym panom idzie, czego chcą, gdzie dążą ? *Jedność* systemu łączyła ich długie lata i dziś *wspólny* mają interes — różnemi drogami w *jednej* postępowali dyrekcyi ; i dziś zdaje się, niema powodu, aby się rozłączyli — kochali się serdecznie, i *Demokrata* mianowicie w ostatnich czasach dał *niewątpliwie* dowody zakonnej *uległości* dla swojego kolegi — wyzywany na dysputę milczał, lub wykrzyknikami tu lub owdzie rzuconemi wyludzał pytania jasno położone. *Trzeci-Maj* niemógł znaleźć *potulnego* przeciwnika, albo raczej *gorliwszego współnika* « w ułożonym dziele *zatrącenia Emigracyi*.... » Jeszcze nie koniec ! « Wiadomo, powiada dalej *Orzeł*, że pierwszym i najzaciętszym nieprzyjacielem Tułactwa polskiego była arystokracya. Czartoryski wczesnie przewidział, że ohok niego *trudno* mu będzie w *metnej łowiej wodzie*, to też od razu wszystkich starań przyłożył, aby je rozbić.... Kiedy wstępny hój się nieudał, niepoprawny starzec, pod zlorzeczeniem kilku pokoleń upadający, napróżno łamał sobie głowę, jakim sposobem, gdy niemożna było zabić Emigracyi, dojsz przynajmniej do tego, aby jej naturalną akcyę zneutralizować, zbezżytecznić. W ciężkim kłopotcie przyszła mu *pomoc* ze strony skąd najmniej mógł się jej spodziewać.... — z *Towarzystwa Demokratycznego* i *Centralizacyi*... Zawarty został *sojusz*, i dwa organa dwóch wyuzdanych *fakcyj* w *dobrej żyty harmonii*. » Tyle i tak mocnych, rozumnych a szlachetnych dowodów — w jeden punkt zgromadzonych, samego *Orla-Bruxelskiego* oburzyć i przerazić wreszcie musiały, bo tak kończy ten swój przez *ciężki tygodnie* wypracowywany artykuł : — « W trudnym położeniu, gdzie osobistość tak łatwo wytryska, wspomnijcie na maxymę bajkopisarza polskiego : « *pastwi się dzięki, wspaniały daruje* » — i przebaczenie *Orłowi-Bruxelskiemu*.

Czy prawda że Towiański wyjechał do Litwy ?